

Prenumerata w Polsce: Kwartalnie K 16·30, Mk 10·90. Półrocznie K 32·60, Mk 21·80. Rocznie K 65·20, Mk 43·60. W Austryi: Kwartalnie K 16·30. Półrocznie K 32·60. Rocznie K 65·20. W Niemczech: Kwartalnie Mk 10·90. Półrocznie Mk 21·80. Rocznie Mk 43·60 z przesyłką pocztową.

Zmiana adresu 60 halerzy.

Ceny ogłoszeń: za wiersz petitowy jednoszpaltowy na ostatniej stronie 1 kor., na miejscu specyalnie zastrzeżonem kor. 1·40, za wiersz nonpareilowy jednoszpaltowy 2 kor., za wiersz petitowy w części reklamowej 5 kor.



Wychodzi każdej soboty.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA: KRAKÓW XV. ulica Kazimierza Wielkiego L. 95 (dom własny).

Telefon Nr. 479.

Naczelny redaktor: Sylweryusz Chmurkowski.

Wyłączne zastępstwo na Lwów: KAROL BUCHSTAB, Biuro dzienników — Lwów, ul. Karola Ludwika 21.

Wyłączne zastępstwo na Warszawę i Królestwo Polskie: Zygmunt Bereda, Warszawa, Marszałkowska 119.

Numer pojedynczy 1 kor. 30 hal. — 88 pf.

Rok XVI. **Kraków, 22 lutego 1919.** **Nr. 8**

Otwarcie Sejmu konstytucyjnego w Warszawie.

Widok zamku królewskiego i placu Zygmunta w Warszawie.

Otwarcie Sejmu konstytucyjnego.

Serca całej Polski skierowują się obecnie ku Warszawie, gdzie rozpoczął swe obrady pierwszy Sejm polski. Od uchwał jego zależeć będzie los naszej Ojczyzny, od powagi obrad spokój i porządek w kraju. To też z wielkiem napięciem wszyscy śledzą przebieg obrad i uchwały, jakie zapadną.

Pierwsza kampania, pierwsza próba sił między lewicą a prawicą Sejmu odbyła się na drugiem posiedzeniu, w ubiegłym tygodniu, na którem dokonano wyboru marszałka Sejmu.

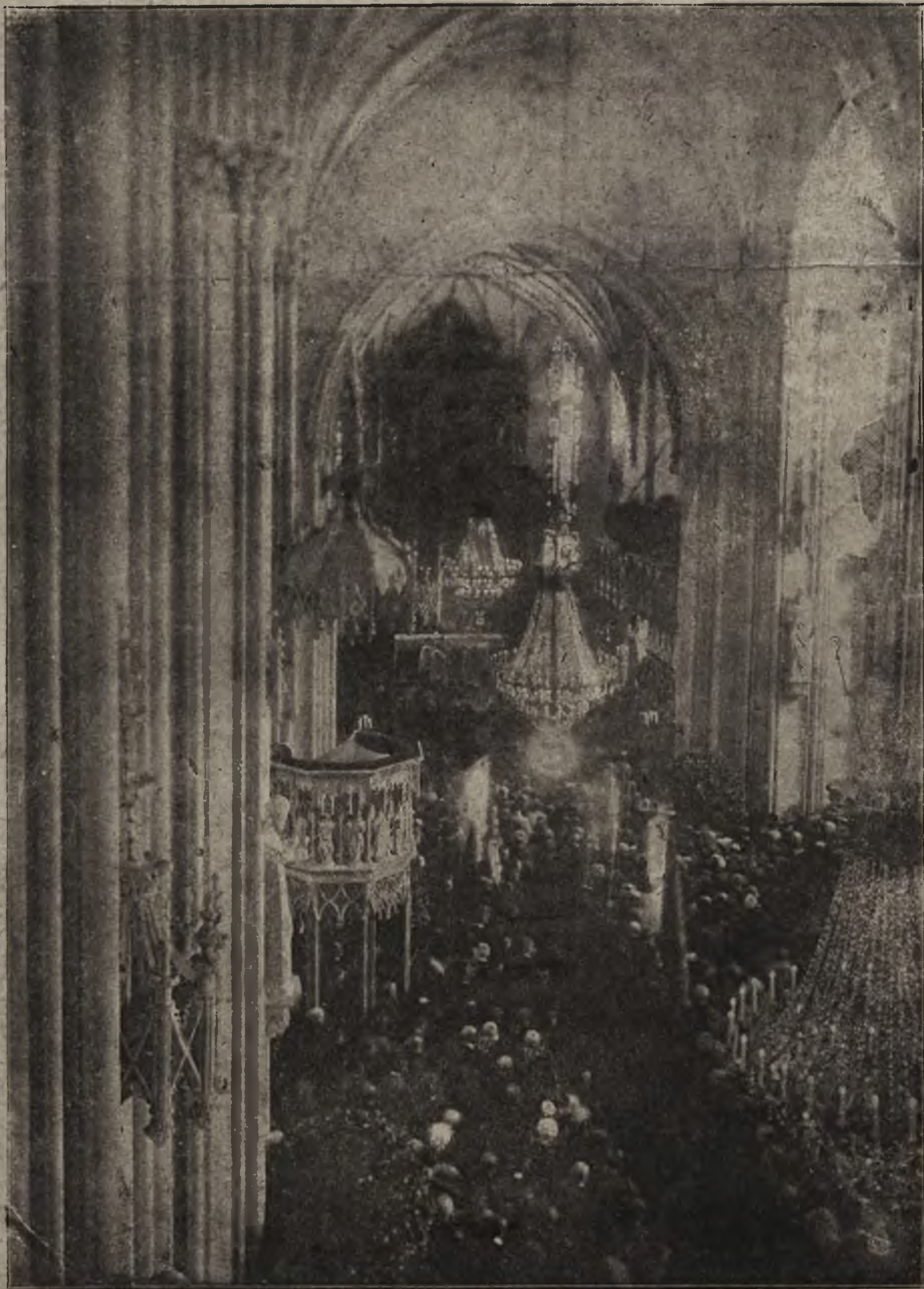
W obecnej chwili stanowisko to bardzo ważne. W rękach marszałka spoczną niebawem, na czas przejściowy wszystkie prerogatywy kierownika całego państwa. Po złożeniu władzy przez komendanta Piłsudskiego, na czas do wyboru prezydenta Rzeczypospolitej marszałek Sejmu sprawować będzie władzę zwierzchniczą. To też zarówno partye radykalne jak i partye narodowe czyniły zabiegi, aby stanowisko to zajął człowiek zbliżony do ich zapatrywań.

Głosowanie w Sejmie nad wyborem marszałka miało przebieg burzliwy. Głosowanie odbywało się dwukrotnie.

Do Komisyi szkontrującej powołał przewodniczący posłów: Dra Bardla, Klemensiewicza, Babińskiego, hr. Skarbka i dra Marka, poczem oznajmił, że najpierw głosować będą posłowie z Królestwa kongresowego, następnie z Poznańskiego, a wreszcie z Galicyi.

Poseł hr. Skarbek ogłosił rezultat wyborów. Głosowało 304 posłów, z tego 7 głosów uznano za nieważne. Ważnych głosów oddano 297. Absolutna większość wynosiła 149. Poseł Witos otrzymał 144 głosy, Trąmpczyński 128 głosów, poseł Ostachowski 24 głosów. Gdy żaden z nich nie uzyskał absolutnej większości, zarządzono na mocy regulaminu ponowne głosowanie.


Otwarcie Sejmu konstytucyjnego: Fronton gmachu, w którym obraduje Sejm.


Otwarcie Sejmu konstytucyjnego. Uroczyste nabożeństwo w katedrze warszawskiej w przeddzień otwarcia obrad Sejmu.

Po obliczeniu głosów poseł hr. Skarbek ogłosił rezultat głosowania. Oddano głosów 305, absolutna większość wynosi 155. Poseł Trąmpczyński otrzymał 155 głosów, poseł Witos 149, dwie kartki oddano białe.

Marszałkiem Sejmu wybrany został poseł Trąmpczyński.

Wygłosił on następnie dłuższe przemówienie, w którem między innymi oświadczył: „Tylko Sejm w porządku obradujący i energicznie pracujący może dać krajowi ład i porządek, którego skołatana ojczyzna tak pragnie i tak potrzebuje. W ścianach tych panować ma wolność słowa, ale nie winniśmy zapominać, że wolność nie powinna się wyradzać w swawolę i że każdy poseł winien szanować cześć swoich kolegów.

Niech nikt nie upatruje w przeciwniku wroga, niech każdy występuje z tą wiarą, że przeciwnik taksamo, jak on, pragnie tylko dobra całego kraju. (Brawa na prawicy). Może być, że Opatrzność, stawiając nas w czasie narodzin wolnej Polski w tragiczne położenie wojny na czterech frontach, umyślnie chciała nam ułatwić wewnętrzną zgodę i chciała nas zmusić do wspólnych i trudnych wysiłków dla wielkich celów przyszłości. Jeżeli ongi upadła nasza ojczyzna i długoletnia niewola narodu była rzeczywiście karą za grzechy Polaków, to jednym z tych grzechów była niewątpliwie niekarność dawnych sejmów Republiki polskiej. Dziś, gdy Opatrzność nareszcie zmiłowała się nad narodem polskim, kiedy pęta niewoli naszej zerwane, winniśmy historyi naszej naukę, że godnym niepodległości jest ten naród, który nie robi, co mu się podoba i który prawom przez siebie ustanowionym jest posłuszny. W wasze ręce naród złożył obowiązek stanowienia praw, obowiązek wydawania ustaw, które da Bóg! przetrwać mają pokolenia. Nie zapominajcie przy naszych obradach ani na chwilę, że na nas zwrócone są oczy całego kraju z ciekawością, ale więcej jeszcze pamiętajmy o tem, że owe miliony oddanych głosów, które nas tu wy-


Pierwszy marszałek polskiego Sejmu: Poseł Trąmpczyński z Poznania.





Otwarcie Sejmu konstytucyjnego:
Komendant Piłsudski i premier Paderewski przed katedrą św. Jana. Poseł Korfanty przemawia do tłumów, zebranych na ulicach Warszawy.

stały w swojej ciężkiej trosce z zapartym oddechem oczekują tego, co się tu dziać będzie. Zakończę pytaniem: czego się naród po nas spodziewa? Otóż naród spodziewa się po nas nie słów, ale czynów".

Wybór wiceprezesów Sejmu przeszedł kompromisowo do skutku ze zgodą wszystkich stronnictw połączonych w konwencie seniorów.

Marszałek odczytał listę posłów, proponowanych na wiceprezesów a mianowicie: Jakób Bojko, Stanisław Osiecki, Józef Ostachowski, Andrzej Moraczewski, Andrzej Maj.



Najstarszy parlamentarzysta polski: Poseł ks. Radziwiłł z Poznania.

Wyboru dokonano przez aklamacyę, poczem powołano ośmiu sekretarzy. Wybrani zostali posłowie: Dębski, Bryl, Harasz, Kurzak, Putek, Sołtyk, Szymczak i Waszkiewicz.

Najważniejszą sprawą, która przyjdzie pod obrady Sejmu w najbliższych dniach, będzie powołanie przedstawicieli Śląska, Poznańskiego i Kresów wschodnich.

Według obliczeń dotychczasowych poszczególne grupy parlamentarne w Sejmie przedstawiają się liczebnie w sposób następujący: Związek ludowo narodowy liczy posłów 108, piastowcy 41, tuguowcy 57 polskie Zjednoczenie ludowe 32, PPS 33, narodowy Związek robotniczy 17, socyaliści 30.

Klub sejmowy NZR przyjął nazwę „Narodowo-robotniczego Koła sejmowego". Jeżeli Sejm rozstrzygnie w sensie twierdzącym udział członków naczelnej Rady ludowej poznańskiej, jako przedstawicieli zaboru pruskiego, to Koło wzmocni się jeszcze o przeszło 30 członków i liczyć będzie do 50.

Z posłów parlamentarnych poznańskich przystąpili do „Narodowo-ludowego związku" Korfanty, Seyda, Trąmpczyński, ks. Kłos i ks. Stychel. Posłowie Nowicki i Sosiński wstąpili do narodowego Związku robotniczego.

Polskie Zjednoczenie ludowe (grupa ks. Blizińskiego) liczy około 30 członków. Posłowie tej grupy przystąpili do sejmowego Związku ludowego narodowego, organizacyi narodowej demokracyi. Wedle wyjaśnień, udzielonych pismom, grupa ta mimo to zamierza odgrywać w Sejmie rolę centrum, pośredniczyć do pewnego stopnia między lewicą a prawicą.



Otwarcie Sejmu konstytucyjnego Pierwsze posiedzenie grupy ludowców „Piasta"

Posłów wyznania żydowskiego jest w Sejmie 16 (z posłami socyalistycznymi oraz wschodniej Galicyi), z tych dziewięciu weszło na podstawie programu żydowskiego. Podzielili się oni na dwie grupki: ortodoksów i syonistów. Związek ortodoksów utworzył kolegium polityczne do spraw sejmowych z udziałem posłów-rabinów, Halperna





Uroczystość powstania styczniowego:
Burmistrz Tarnowa dr. Tertil przemawia do zgromadzonych. Pochód uczestników przez ulice Tarnowa. (Fot. dr. Kühnberg)






Otwarcie Sejmu konstytucyjnego:

Poseł Nowicki, przedstawiciel robotników narodowych. Poseł Kucharski proboszcz z Pakosz Poseł dr. Seyda z Poznania Poseł Henryk Radziszewski.

i Perlmutra, który przygotował już mowę sejmową, z aprobowaną przez kolegium. Mowę tę zamierza Perlmutter wygłosić na drugiem posiedzeniu Sejmu. Posłowie syoniści: Weinzieher, Grinbaum, Rosenblatt i Thon utworzyli „Klub narodowo żydowski". Klub ten przygotowuje interpelacyę co do prześladowania żydów i ich położenia prawnego.

Pierwszy marszałek polskiego Sejmu.

Pierwszą próbą sił partyjnych konstytuanty polskiej był dokonany na drugiem posiedzeniu Sejmu wybór marszałka. Po dwukrotnem głosowaniu nie






Otwarcie Sejmu konstytucyjnego:

Poseł Adolf Suligowski Poseł Jan Rudnicki. Poseł-kobieta Gabryela Balicka Poseł Władysław Jabłonowski.

znaczną większością został wybrany na to zaszczytne i odpowiedzialne stanowisko jeden z najwybitniejszych posłów poznańskich, adwokat Wojciech Trąmpczyński.

Pierwszy marszałek pierwszego Sejmu wolnej i zjednoczonej Polski jest osobistością szeroko znaną w społeczeństwie polskiem, postacią wybitnie zarysowującą się od dawna na tle życia publicznego własnej dzielnicy i wogóle w życiu ogólno narodowem.

Wojciech Trąmpczyński pochodzi z rodziny ziemiańskiej. Urodził się w roku 1860 w Dębłowie pod Snieżnem. Po ukończeniu gimnazyum w Poznaniu poświęcił się studyom prawniczym na uniwersytecie wrocławskim i berlińskim, po ukończeniu których wkrótce zasłynął jako zdolny obrońca w sprawach cywilnych i politycznych. W r. 1910 wybrany do parlamentu Rzeszy zajął od razu jedno z najwybitniejszych miejsc w Kole polskiem. — Głośne były wystąpienia Trąmpczyńskiego przeciw komisyi kolonizacyjnej, wogóle przeciw wszelkim gwałtom polityki hakatystycznej.

Szerokiem echem rozbrzmiewała po świecie jego słynna mowa z r. 1912, w której Trąmpczyński przepowiadał wojnę europejską i groził Niemcom, iż cały świat słowiański sprzymierzy się przeciw barbarzyństwu krzyżackiemu.

W okresie wojny występował wciąż w parlamencie niemieckim w obronie tysięcy robotników polskich, jęczących w jarzmie niemieckiem. Ta zwłaszcza akcya posła Trąmpczyńskiego, jego odwaga cywilna wykazana w licznych przemówieniach, jego nieustanny wysiłek zmierzający do poprawy losu nieszczęśliwych współbraci, pozostanie na zawsze jedną z najpiękniejszych kart nietylko w dziejach osobistych znakomitego obrońcy, lecz wogóle w dziejach walki narodu naszego.

Po wypadkach 7 grudnia 1918 r. Trąmpczyński został mianowany przez Radę ludową poznańską naczelnym prezesem Księstwa, a na tym wysokim urzędzie wykazał wielkie zdolności administracyjne i niezwykły takt w tych trudnych warunkach.

Najstarszy parlamentarzysta polski.

Na pierwszem posiedzeniu Sejmu ustawodawczego przewodniczył z tytułu starszeństwa książę Ferdynand Radziwiłł, długoletni i zasłużony prezes Koła polskiego w parlamencie niemieckim.

Starzec blizko 90-letni, postać rasowa, prosta i wzniosła. Przybraćby ją w kontusz, dać buławę hetmańską do ręki i stawić na czele hufców husarskich, gdyby czas dał się cofnąć o trzy stulecia. Alę czas jest nieubłagany i wedle słów poety „znikomych kształtów żaden cud nie wróci do istnienia". Dlatego książę Ferdynand Radziwiłł, arystokrata z krwi i kości, z przekonań konserwatysta, stanął pomiędzy budowniczymi nowej Polski, jak uosobienie zagasłej przeszłości, która ustąpić musi przed kipiącem życiem. Sprawozdawca „Kuryera warszawskiego" powiada, że pojawienie się tego starca na trybunie sejmowej można porównać do ostatniego uderzenia dwunastej godziny w noc Sylwestrową.

Przez jeden dzień on, ten potomek ginącego czasu, przewodniczył sejmowi, który jest cały jakby warsztatem rewolucyi, warsztatem życia opartego na nowych podstawach.

I ustąpił z trybuny sejmowej przed człowiekiem czynu, synem chwili bieżącej, przed znanym z energii i dzielności swej marszałkiem Trąmpczyńskim.






Otwarcie Sejmu konstytucyjnego:

Poseł inż. A. de Rosset. Poseł Stanisław Brun. Poseł Stefan Rottermund. Poseł Nojach Prylucki.

Uroczystość powstania styczniowego.

W niedzielę 9 lutego obchodził Tarnów rocznicę powstania styczniowego. Po nabożeństwie, w którem brała udział młodzież szkolna, reprezentacye wszystkich stowarzyszeń i cała załoga z gronem oficerskiem, ruszył pochód ulicą Krakowską na plac św. Ducha. Przed domem, na którym mieści się tablica pamiątkowa generała Bema, przemówili: pułkownik Amirowicz, burmistrz Dr. Tertil i jeden z powstańców p. Habura.

Po południu odbył się w „Sokole" wieczór ludowy, wieczorem zaś w sali „Kasyna" wieczorek, którego dochód przeznaczono na wsparcie dla ubogich weteranów.

Obchód ten, stanowiący serdeczne zbratanie się armii polskiej z obywatelstwem, był pięknym momentem w pracach obywatelskich miasta.

Wielkie uznanie należy się przy tej sposobności pułkownikowi Amirowiczowi, który był jednym z głównych inicyatorów uroczystości, a którego obywatelskie stanowisko jest znane.

Podajemy szereg zdjęć z tej pięknej uroczystości.



Uroczystość powstania styczniowego Grupa powstańców z r. 1863 obywateli Tarnowa. (Fot Dr. Kühnberg).

Wrzenie w Niemczech.

Ostatnie dni przyniosły ciekawy zwrot w polityce wewnętrznej Niemiec. Propaganda bolszewicka mimo śmierci przywódców Spartakowców poczyniła znaczne postępy, a duszą jej był aresztowany w Berlinie przed kilku dniami szef rosyjskiej propagandy bolszewików Radek Sobelsohn. Postać ta o tyle nas interesuje, że Radek jest wychowankiem szkół galicyjskich. Pochodzi z Tarnowa, gdzie jego matka była biedną prywatną nauczycielką. Niedawno wyszła za mąż za przemysłowca Patzanowera w Czarnym Dunajcu. Sobelsohn uczęszczał do gimnazyum w Tarnowie, skąd go z siódmej klasy wydalono za obrazę profesora fizyki i matematyki. W roku 1903 zdał jako prywatysta maturę w Nowym Sączu. — Przez pewien czas bawił na Uniwersytecie krakowskim, następnie wyjechał za granicę za pieniądze swojego znajomego i tam zaznajomił się z twórcami dzisiejszego przewrotu w Rosyi. Przez parę lat bawił w Niemczech, jednakże go wydalono z partyi socyalistycznej.



Posłowie z Zakopanego.



Otwarcie Sejmu konstytucyjnego

Posłowie-przedstawiciele żydowscy.

Obecnie jako przedstawiciel Rosyi bawił w Berlinie. Na podstawie skonfiskowanych u niego papierów, listów i odezw wyszło na jaw, że był on kierownikiem „departamentu centralnej Europy" rosyjskiego zagranicznego komisaryatu. Miał za zadanie opracowywanie spraw: niemieckiej, austryackiej, węgierskiej, polskiej i tureckiej, faktycznie jednak był szefem propagandy światowej rządu sowietów.

Zadaniem Radka było przygotowanie gruntu dla rewolucyi bolszewickiej na razie w Niemczech. — Pozostawał w ścisłych stosunkach z Moskwą, skąd co kilka dni przyjeżdżali do niego kuryerzy, a niedawno przywieziono mu sumę dochodzącą do kilku milionów marek na agitacyę.

Według planu Radka ogólna rewolta bolszewicka w Niemczech miała wybuchnąć z końcem kwietnia 1919 roku. W listach wzywał Radek Spartakowców do cierpliwości i przyrzekał im, że na wiosnę 1919 r. wkroczą do Niemiec wojska bolszewików. Rady robotniczo-żołnierskie na wschodzie miały ich entuzyastycznie przywitać.

Wyszło też na jaw, że Radek przybył do Niemiec przy pomocy fałszywych papierów.

Skutki tej propagandy zaznaczyły się dobitnie w całym kraju, a ostatecznym jej przejawem była uchwała Rady robotniczo-żołnierskiej w Berlinie, która postanowiła rozpędzić przemocą konstytuantę niemiecką, obradującą w Weimarze.



Uroczystość powstania styczniowego: Pułk. Amirowicz przemawia przed domem, na którym jest umieszczona tablica pamiątkowa gen. Bema (Fot Dr. Kühnberg).

Kronika tygodniowa.

Dni 9. i 10. lutego 1919 r. przejdą do historyi.

Jak gdyby sama Opatrzność tak chciała, w samą rocznicę podpisania układu brzeskiego, który miał być z woli opiekujących się nami mocarstw centralnych czwartym rozbiorem Polski, zebrał się w Warszawie po raz pierwszy po stukilkudziesięciu latach Sejm polski, aby położyć podwaliny pod nowopowstającą organizacyę państwową. Samodzielna i zjednoczona Polska budzi się do życia po stu przeszło latach niewoli w chwili, gdy jej ciemięzcy, jak się dawniej zdawało, potężne kolosy, legli na proch starci, aby się spełniło, co jest napisane, że „niesprawiedliwością kraje i narody giną“... Biały Orzeł, choć go odarto z korony, budzi się z przymusowego letargu i z dumą może spoglądać na owe trzy czarne ptaki o zakrwawionych dzióbach i szponach, które zaprzysięgły mu zgubę, a dziś legły w pohańbieniu, z którego, jeśli wogóle kiedy, to w każdym razie nie tak prędko się podniosą, gdy tymczasem przed nim otwiera się nowe życie o bardzo dalekich horyzontach.

A możemy sobie powiedzieć śmiało, że tej niesprawiedliwości od całego świata, a zwłaszcza od naszych najbliższych sąsiadów zaznaliśmy tyle, iż doprawdy dziwić się należy, że dotąd nie upadliśmy na duchu i nie stracili nadziei, że i nas jeszcze czeka Zmartwychwstanie!

Do ostatnich chwil łudzono nas tylko obietnicami, które nigdy nie miały się doczekać spełnienia, a my wierzyliśmy w nie i wysługiwali się wrogom, którzy tylko swój własny interes mieli na celu.

Ale nadszedł wreszcie dzień naszego wyzwolenia, a pomocną rękę do tego, wprawdzie bez swej wiedzy i woli, przyłożyli właśnie ci, którzy byli pewni, że już raz na zawsze jesteśmy pognębieni i nigdy się już podnieść nie zdołamy.

I nic też dziwnego, że proklamowanie samodzielnej i zjednoczonej Polski radosnem echem odbiło się w sercu każdego prawego Polaka, a dni 9. i 10. lutego, na które przypadło otwarcie Sejmu ustawodawczego, stały się prawdziwem świętem narodowem. — Serca wszystkich Polaków, gdziekolwiek oni są rozprószeni po świecie, biły w te dni przyspieszonem tętnem i zwracały w stronę Warszawy, gdzie zebrali się na narady przedstawiciele wszystkich trzech zaborów, dziś już połączonych na nowo w jedną organiczną całość, której, da Bóg, żadna już przemoc nie rozerwie!

Sejm polski zebrał się w bardzo poważnej chwili, gdy, według słów nowego prezydenta ministrów, nie możemy liczyć na nikogo, tylko na swe własne siły. Nadarza się więc sposobność, aby światu pokazać, że je jeszcze mamy i w ten sposób zmusić innych do liczenia się z nami. Wprawdzie i dziś różnych obietnic nie brak, ale my, nauczeni tyloletniem doświadczeniem, nie powinniśmy na nie nawet zwracać uwagi, lecz w samej rzeczy dążyć do celu o własnych swych siłach, których nam chyba nie brak, skoro potrafiliśmy przecierpieć tyle, a przecież wyjść obronną ręką.. Nasi przedstawiciele w warszawskim Sejmie mają dziś w swem ręku losy całego narodu i spodziewać się należy, że nie zawiodą zaufania, jakiem ich obdarzył ogół obywateli.

A nie żąda się od nich żadnych nadzwyczajności!... Niechaj jedynie ogólne dobro, a nie własne lub partyjne cele mają na oku, a wszystko będzie w porządku.

I tego im życzy z serca kronikarz *Nowości Illustrowanych* w swem i Czytelników imieniu.

Na oba te dni historyczne wybrało się do Warszawy z różnych stron kraju sporo osób, które chciały wziąć osobisty udział w otwarciu Sejmu i z ust ich dowiadujemy się, że w samej rzeczy nastrój w stolicy kraju panował nadzwyczaj podniosły. Obeszło się bez wszelkich niepotrzebnych dyssonansów, które mogły były rzucić na nas fałszywe światło wobec zagranicy, jakoś jeszcze niezupełnie wierzącej, że jesteśmy dojrzali do rozpoczęcia samoistnego bytu, czegoby się można było spodziewać po tyloletniej niewoli i wysiłkach naszych nieprzyjaciół, starających się zdusić u nas w zarodku wszelkie szlachetniejsze porywy.

Nie udało im się to!... Z tyloletniej niewoli, która była prawdziwą próbą ogniową, wyszliśmy jeszcze bardziej zahartowani, a im ucisk był większy, tem silniejszą i reakcya nań, jak to mamy dowód na naszych braciach z zaboru pruskiego. Zawzięty wróg wydzierał im dwa największe skarby: wiarę i język, pozbawiał ich praw i swobód obywatelskich, jakimi cieszyli się inni mieszkańcy ale serca polskiego zdeprawować nie potrafił!... Dziś mogą i muszą oni służyć nam za wzór, bo nikt tak wiernie i wytrwale nie stał przy sztandarze narodowym i nikt go tak wysoko nie wzniósł, jak oni...

I cześć Im za to i chwała!

W jaki sposób odbyła się inauguracya Sejmu, to wie każdy z pism codziennych. W niedzielę wzięli posłowie udział w nabożeństwie błagalnem, wieczorem w raucie, wydanym przez Naczelnika państwa. O ile na nabożeństwie brakło niektórych jednostek i stronnictw, uważających dawne ojców tradycye za śmieszny przeżytek, nie licujący z duchem postępu, o tyle zjawili się gremialnie na raucie w salach byłego Zamku królewskiego, którego stare mury przypominały sobie dawne, lepsze czasy.

Właściwe otwarcie Sejmu odbyło się w poniedziałek przed południem. Naczelnik państwa odczytał orędzie, które przyjęto z entuzyazmem i gorąco oklaskiwano, a następnie powołał na tymczasowego przewodniczącego najstarszego wiekiem posła, a był nim Ferdynand ks. Radziwiłł. I ten przemówił także, ale, jak donosi sprawozdawca *Kuryerka* „mowy jego wysłuchano bez większego wrażenia, lecz spokojnie“, a na tosamo zgadza się i *Naprzód*, uważający z zasady za czarne, co *Kuryerek* widzi białem. Ta ich jednomyślność każe wierzyć że obaj mają racyą. Obawy socyalistów, że pierwszym przewodniczącym będzie ich „benjaminek“, poseł Dawid Abrahamowicz, okazały się przedwczesne, nie mieli powodu do niezadowolenia już na pierwszem posiedzeniu.

Zakończono powołaniem dwu sekretarzy, a mieli być nimi dwaj najmłodsi posłowie. Dziwnym zbiegiem okoliczności na trybunie prezydyalnej znaleźli się obok siebie ksiądz i socyalista w miłej zgodzie i harmonii, co powinno stanowić dobrą wróżbę na przyszłość. Wybór ten stał się tematem licznych uwag i żartów.

Za dobrą wróżbę uważano także telegram, nadesłany na ręce Naczelnika państwa, iż w dniu 9 lutego, więc w sam dzień otwarcia Sejmu, wojska polskie zajęły Brześć Litewski, pamiętny zawarciem haniebnego układu między mocarstwami centralnemi a Ukrainą, na widoczną naszą szkodę i krzywdę.

Z orędzia Naczelnika państwa zadowolone były wszystkie stronnictwa, jak to można wnosić ze sprawozdań *Kuryerka* i *Naprzodu*, zgadzających się i na tym punkcie, co im się wogole tak rzadko przydarza.

Ale znalazł się ktoś, kto ma pretensye do Naczelnika, a są tym „ktosiem“ nasze sufrażystki, obrażone tem do żywego, iż rozpoczął od słów: „Panowie posłowie“, gdy w Sejmie zasiada aż pięć niewiast, wprowadzonych tam z takim nakładem pracy i wysiłków! Gdyby był powiedział: „Wysoki Sejmie... Szanowne zgromadzenie... Panowie i panie...“, to zupełnie co innego, ale tego rodzaju odezwanie się, jest najzupełniejszem spostponowaniem płci nadobnej, która sobie na to chyba nie zasłużyła. Jedna z przedstawicielek narodu (nie wiem, jak ją nazwać, gdyż wyrsz „poślica“ brzmi jakoś nieładnie!..), ma już w najbliższym czasie postawić wniosek nagły, żądający z tego powodu postawienia całego gabinetu w stan oskarżenia.

Biedny komendant Piłsudski ani może przypuszczał, jakiego sobie nawarzył piwa... Ale ma ministrów, oni je muszą wypić za niego, a jeśli nie będą chcieli, niechaj się podadzą do dymisyi.

Ciężka krzywda spotkała płeć nadobną i to za co?... Za to, że sprawą wyborów zajęła się tak energicznie i serdecznie, iż mężczyźni mogą sobie wziąć wzór z tego, jak się powinno wykonywać prawa i obowiązki obywatelskie.

Że zaś tak było w istocie, mamy i na to dowód, czarno na białem.

Gazeta podhalańska donosi, iż jeden z obywateli Nowego Targu złożył na miejscowych ubogich dziesięć koron, aby w ten sposób podziękować Panu Bogu, że się już wybory skończyły, a jego żona przestała gonić z wiecu na wiec i tyle wyprawiać krzyków na zgromadzeniach i w domu, że mu i życie obrzydło. Chytry to mąż, nie podał bowiem swego nazwiska, bojąc się widocznie zemsty własnej żony.

Lubię takie żony z temperamentem, ale... cudze...

Jeśli wszystkie niewiasty tak energicznie zajęły się akcyą wyborczą, jak wyżej wspomniana obywatelka Nowego Targu, dziwię się, że tak mało przedstawicielek płci słabszej wyszło z urny wyborczej. U nas tylko pięć, w Niemczech natomiast w Zgromadzeniu narodowem zasiada ich aż trzydzieści sześć!... Jeśli utworzą osobny klub, trzeba się z niemi będzie poważnie liczyć, ale i długo czekać, aż się wszystkie „członkinie“ wygadają.

Nieszczęścia lubią chodzić, jak się pokazuje, w parze. Jeden bolesny cios ugodził niewiasty z ust komendanta Piłsudskiego, w ślad za nim poszedł drugi może jeszcze bardziej dotkliwy, bo pochodzący z usteczek... niewiasty i to rodzonej żony prezydenta ministrów, więc także osoby urzędowej i odpowiedzialnej za to, co mówi.

Pani Paderewska wygłosiła w Stowarzyszeniu gospodyń, zapewne w Warszawie, odczyt, w którym wielki nacisk położyła na to, iż każda kobieta powinna być dobrą gospodynią i dobrą... kucharką!

I coś podobnego mogło wyjść z ust żony prezydenta ministrów i to bezpośrednio po wyborach, gdy kobiety dały dowód, że dojrzały zupełnie do wzięcia czynnego i biernego udziału w życiu społecznem! Gdyby ich było w Sejmie więcej, z pewnością wyraziłyby *votum* nieufności panu prezydentowi i zażądały natychmiastowego ustąpienia.

Gdy do Krakowa nadeszła wiadomość o tych dwu krzyczących krzywdach, jakie rodzaj żeński spotkały, powstała w szeregach naszych sufrażystek ogólna konsternacya. Niejedna z nich tylko swej silnej konstytucyi ma do zawdzięczenia, że nie przypłaciła tego ciosu życiem lub zdrowiem. A to je najbardziej niepokoi, że oba ciosy wyszły od osób, mających bezpośrednią styczność z rządem, bo od Naczelnika państwa i żony premiera. Czyżby to miało być może zapowiedzią nowego kierunku w budzącej się do życia Polsce?

Na to odpowiedzieć nie potrafię, choć pytała mnie o to i Weronika, która wyczytawszy o tem w gazecie, załamała tylko ręce z boleścią i zawołała grobowym głosem:

— To straszne!... To okropne!..

Zanotowawszy, co do mnie, jako do kronikarza należało, wracam znów do Sejmu.

Następne posiedzenie, na którem zapewne przyjdzie do wyboru marszałka, naznaczono na piątek. Na razie radzi konwent seniorów i poszczególne stronnictwa, łączące się ze sobą w większe grupy. Powstał już Związek narodowo-ludowy, Piastowcy pertraktują z Thugutowcami, Stapiński „robi oko“ jak zwykle do socyalistów, rabin Thon szuka drugiego syonisty, by mu się samemu nie przykrzyło, natomiast ks. Okoń sam chce iść w bój polityczny i zakłada własną frakcyę chłopską postępową. Będzie to bardzo potężne stronnictwo, z którem każdy, choćby nie chciał, musi się liczyć, w skład jego wchodzi bowiem, prócz samego prezesa, jeszcze czterech jego zwolenników. Gdyby kronikarz był kandydował i gdyby go byli wyborcy obdarzyli zaufaniem, byłby również stał na czele silnego stronnictwa, w którem sam byłby prezesem, sekretarzem itd., mógłby więc uchwały przeprowadzać w samej rzeczy „jednogłośnie“, gdy ks. Okoń rozporządza tylko pięciu głosami.

Takie tworzenie małych stronnictw nie jest wskazane, choć może to i lepiej, że posłowie z okręgu tarnobrzeskiego nie będą się trzymać za połę surduta Stapińskiego.

Nam nie dzielić się, ale jednoczyć, gdyż inaczej inni wezmą nas tem łatwiej za łeb.

Partya socyalno-demokratyczna, niezbyt zadowolona z wyniku wyborów, chciała ze swej strony przyczynić się także do uświetnienia dnia otwarcia Sejmu. W tym celu miał być zorganizowany strajk manifestacyjny w dniu 10 lutego, ale nie doszedł do skutku, gdyż Rząd dzień ten uznał za święto narodowe i polecił wstrzymać pracę.

To jednak nie tyle martwi socyalistów, co ewentualne powołanie do Sejmu przedstawicieli zaboru pruskiego (dotąd przyznano prawa poselskie tylko członkom byłego niemieckiego parlamentu i sejmu pruskiego), Litwy i Białorusi, co nadzwyczajnie wzmocniłoby szeregi narodowej demokracyi. A to się socyalistom nie podoba i tego się boją, dlatego też grożą różnemi represyami, jak naprzykład wprowadzeniem do Sejmu, choćby nawet i przemocą, przedstawicieli Rady robotniczej.

Może to być przyczyną niepokojów i nieporozumień w Sejmie, nie mówiąc już o czemś gorszem, spodziewać się przecież należy, że socyaliści, jako zastępcy ludu pracującego, tego chyba, by Sejm unieruchomić, nie mają w swym planie.

Nie wątpimy, że każde ze stronnictw dąży tylko do tego, by ogółowi, a nie jednostkom było dobrze, nie dziwimy się bynajmniej, że każde z nich inną obiera drogę i sposób, w jaki się o to starać powinno. Drogi te i sposoby mogą być rozbieżne, ale się nie powinny krzyżować, gdyż to tylko utrudnia dojście do celu i prowadzi do konfliktów, a tych stanowczo powinno się unikać.

A do tego trzeba tak mało: trochę zrozumienia rzeczy i dobrej woli, czasem tylko odrobinkę poświęcenia swych ideałów i dążeń, skoro tego ogólny interes wymaga. A chyba *pro publico bono* powinien każdy być przygotowany do największych poświęceń, zwłaszcza zaś poseł, który, ubiegając się o mandat, wiedział dobrze jaki ciężar przyjmuje na siebie.

Siedziba władz galicyjskich.

Do prastarych zabytków Krakowa należy gmach, wznoszący się na rogu Rynku i ulicy Szczepańskiej, zwany ogólnie „Krzysztoforami“. Ma on swoją ciekawą historyę zarówno w dziejach Krakowa jak i obecnie w dziejach ostatnich lat życia politycznego Polski.

Posiada on bogatą historyczną przeszłość, a istnienie jego datuje się prawie od czasów, kiedy Kraków zaczął stawać się murowanem miastem.

Przed wojną sławę swoją zawdzięczał nie historyi ale gastronomii, gdyż mieścił na parterze lokale sklepowe znanej firmy Hawełki.

W czasie wojny Krzysztofory przechodziły różne koleje. Najpierw mieściły się tam pierwsze werbunkowe biura Legionów polskich. Tu i w sławnych „Oleandrach“ tworzyły się pierwsze kadry wojska polskiego, Tu także były pierwsze magazyny broni i pierwsza polska intendantura.

Gdy następnie wskutek inwazyi rosyjskiej władze galicyjskie musiały opuścić Lwów, znalazły pomieszczenie znowu w tymże budynku, który przeszedłszy na własność Banku krajowego stał się na dłuższy czas ich siedzibą.

Kiedy po listopadowej rewolucyi utworzyła się w Krakowie Komisya likwidacyjna, znowu Krzysztofory dały jej pomieszczenie. Stąd rozchodziły się na całą Galicyę i Śląsk rozkazy, tu zbiegały się wszystkie nici organizującej się Polskości. Obecnie mimo przeniesienia części biur Polskiej Komisyi Rządzącej do Lwowa, Krzysztofory pozostały nadal siedzibą tych oddziałów i ekspozytur, które gospodarzą w zachodniej części naszego kraju.

Nie wiele domów w Krakowie może się poszczycić tem, że tak czynny niejako udział brały w toku bieżących wydarzeń dla nas w następstwa tak brzemiennych.

Gmach sam niepozorny z zewnątrz, posiada prastare mury o kilkumetrowej grubości, oraz obszerne sale, pamiętające owe dawne, dobre czasy.

Podajemy illustracyę tej siedziby polskich władz galicyjskich.

Exposé Dmowskiego na kongresie pokojowym.

„L'indenpendance Polonaise“ podaje dosłowny tekst wniosków, które zakończyły exposé pana Dmowskiego przed reprezentantami koalicyi. Ze względu na doniosłość sprawy, zwłaszcza wobec wiadomości, iż doszło do zawieszenia broni pomiędzy Niemcami a Polakami, podajemy te wnioski w dosłownym przekładzie.

1. Kwestya niebezpieczeństwa niemieckiego. Niezbędne jest, ażeby zatrzymano Niemców w ich pochodzie na Wschód, co możnaby uczynić przez proste żądanie sprzymierzeńców. Trzeba równie ż, ażeby w rozejmie, który ma być odnowiony ustalono warunki, któreby dały ludności polskiej gwarancyę, że nie będzie prześladowana i że będzie mogła oczekiwać w spokoju decyzyi konferencyi pokojowej.

2. Jest rzeczą niezbędną, ażeby otwarto drogę z Gdańska dla transportu, amunicyi, broni i środków żywności. Artykuł zawieszenia broni, który pozwala sprzymierzeńcom na swobodny przechód z Gdańska do Torunia, powinien być wykonany. To można było osiągnąć przez okupacyę drogi kolejowej za pomocą wojsk sprzymierzonych, albo też przez uzyskanie gwarancyi, że rodacy będą mieli wolny przechód, w ciągu którego nie będą molestowani. To jest bezwzględnie koniecznem w celu wysłania armii generała Hallera, który jest oczekiwany tak niecierpliwie w kraju. Polacy żądają również, ażeby im posłano odzież, broń i amunicyę dla armii, która się tworzy. Ludzi mają dosyć, brak im jednak tego, co jest konieczne do ich wyekwipowania.

3. Należy uregulować sytuacyę w Galicyi wschodniej, gdzie Lwów jest ciągle atakowany przez Ukraińców i gdzie Polacy mogliby się bronić i zaprowadzić porządek w kraju, gdyby mieli to, co niezbędne w zapasach odzieży, amunicyi i broni dla armii polskiej

„Kuryer Poznański“ otrzymał od p. Cyryla Ratajskiego, który powrócił z Paryża i Londynu, szereg informacyi w tej sprawie. Pan Ratajski więc powiada, że mowa p. Dmowskiego, która poprzedziła wymienione wnioski, zrobiła wielkie wrażenie na przedstawicielach ententy, a prezydent Wilson oświadczył australskiemu prezydentowi ministrów Hughesowi, że mowa Dmowskiego głębokie na nim zrobiła wrażenie.

Co do wniosków p. Dmowskiego, odnoszących się do zaboru pruskiego, p. Ratajski donosi, że pierwszy został załatwiony przez notę koalicyi, żądającą od Niemiec zaprzestania kroków wojennych. Jeżeli Niemcy dotychczas do tego żądania się nie zastosowali, to tem większa szkoda dla nich, bo koalicya nie pozwoli z siebie żartować. — Drugi wniosek będzie prawdopodobnie odnowiony z okazyi odnowienia rozejmu. Nastrój koalicyi — czytamy dalej w „Kuryerze Poznańskim“ — który łagodniał wobec Niemiec, zwraca się w ostatnim czasie znowu ostrzej przeciwko Niemcom z powodu butnej agresywności ich wobec Polaków.

Na koniec informator „Kuryera Poznańskiego“ dodaje, że jedna jest rzecz, która utrudnia niesłychanie naszą sprawę, a to brak zupełny informacyi w Paryżu o tem, co dzieje się w Polsce. Komunikacya telegraficzna i pocztowa jest przerwana, telegramy iskrowe nie dochodziły. Obecnie wszelkich



Siedziba władz galicyjskich: Gmach zwany „Krzysztoforami“, gdzie mieszczą się biura Polskiej Komisyi Rządzącej w Krakowie.

dokłada się starań zarówno w Paryżu jak i Warszawie, aby stworzyć bezpośrednią komunikacyę między Polską a Francyą.

„Kuryer Poznański“ dodaje, że w Paryżu sprawa polska jest niesłychanie popularna i cytuje na dowód tego wzięcie, jakie ma wystawa polsko-francuska, wystawa malarzy polskich i t. p. Na posiedzeniu francuskiego Towarzystwa geograficznego podczas odczytu o Polsce profesora Laconr Cayer'a publiczność francuska witała entuzyastycznie obecnego na estradzie generała Hallera.

Okrucieństwa Niemców.

Pisma wielkopolskie przepełnione są doniesieniami o gwałtach, jakich dopuszczają się Niemcy na polskiej ludności w okolicach jeszcze nie zajętych przez wojska polskie.

Sytuacya obecna Polaków w Bydgoszczy jest wprost rozpaczliwa. Szowinizm niemiecki święci orgie. Za rozmowę na ulicach i lokalach zaczepia się w najbrutalniejszy sposób ludność polską. Zdarzają się na tem tle nierzadko wypadki ciężkiego pobicia ze strony „Heimatschutzu“ i wojskowo zorganizowanych kolejarzy. Bezbronna ludność polska obawia się wprost mówić po polsku na ulicy. Od dłuższego już czasu krążą uporczywe pogłoski po mieście, iż władza wojskowa zamierza internować szereg wybitnych obywateli Polaków. Dwa razy już władza wojskowa zażądała od byggoskiej Rady robotniczo-żołnierskiej pełnomocnictwa na internowanie 30 do 40 Polaków. Jedynie na skutek interwencyi rozsądnych członków Rady robotników i żołnierzy, która również jest w wysokim stopniu hakatystyczna, dotychczas nie przychylono się do wniosku władzy wojskowej.

Z okolicy Bydgoszczy, szczególnie ze strefy polowej przysyła się codziennie Polaków do Bydgoszczy, internuje w więzieniach i koszarach. Odbiera się im płaszcze; przebywają w ubikacyach nieopalonych na gołej ziemi, bez der i nawet słomy. Po wielkich trudach wyatarali się internowani o papier, którym pokrywają podłogę, by nie leżeć na gołej ziemi. Liczba internowanych w Bydgoszczy wynosi obecnie 400. Wiele Polaków wysłano już do obozów koncentracyjnych. Los jeńców Polaków jest jeszcze gorszy. Obdartych już w drodze do Bydgoszczy ubrania wierzchniego i obuwia prowadzi się nieraz w bieliźnie tylko i spodniach i boso przez miasto, bijąc i znęcając się nad nimi. Pewnej liczbie jeńców wytoczono proces o zdradę stanu przed sądem wojennym za udział w walkach pod Chmielnikami. Jako przykład nieludzkiego traktowania nawet ciężko rannych jeńców wojennych, niech posłuży następujący fakt:

S. p. kapitana Wiewiórowskiego z Miłosławia, którego jako rannego Niemcy zabrali do niewoli i zawlekli do Bydgoszczy, mimo ciężkich ran nie opatrzono przez dwa dni Nawet siostry Czerwonego Krzyża, Niemki, które pracują wyłącznie w lazarecie wojskowym, wzbraniały się początkowo go pielęgnować. Wobec matki, której przez długi czas nie pozwolono odwiedzić syna, użalał się, iż lekarz Niemiec był pierwszym człowiekiem, który do niego jako do człowieka przemówił; aż do odwiedzin lekarza traktował go każdy jako „bestyę“. Nie dziw, że umarł. Jeńców rannych, przewiezionych do lazaretów, żołnierze niemieccy, znajdujący się jako ranni i chorzy w lazarecie, chcieli wymordować, tak, iż Polaków trzeba było zupełnie odosobnić i dla ich bezpieczeństwa otoczyć silną strażą.

Podczas walk pod Wielką Wsią, pomiędzy Inowrocławiem a Bydgoszczą, zabrali Niemcy 40 Polaków, w tem jednego rannego, do niewoli. Dwudziestu z nich po skończonej bitwie związano ręce, ustawiono w szeregi i do bezbronych poczęto strzelać z karabinów maszynowych. Później rzucili się Niemcy na konających dobijając ich kolbami i obrabowując ich, w czem dopomagały im żony okolicznych kolonistów. Jeden z jeńców, w którego ugodziły cztery kule, żył jeszcze; tego również niemieccy żołnierze chcieli zamordować, jedynie wskutek interwencyi kolonistek, które wkońcu sumienie wzruszyło, żołnierze odstąpili od swego okrutnego zamiaru. Rannego przywieziono później do Bydgoszczy do lazaretu, gdzie wobec księdza złożył zeznanie w miejsce przysięgi o zbrodniach Niemców pod Wielką Wsią.

Subskrybujmy polską pożyczkę państwową.

Właściciele i wydawcy: Spadkobiercy St. Lipińskiego. Odpow. redaktor: M. Lipińska. Klisze własnego zakładu. Drukarnia D. E. Friedleina w Krakowie pod zarządem Pawła Madejskiego.